

Na przyjęciu u przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina dla szefów misji dyplomatycznych akredytowanych w Moskwie



7 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin wydał wielkie przyjęcie dla szefów misji dyplomatycznych, akredytowanych w Moskwie.
NA ZDJĘCIU: N. A. Bułganin dziękuje gościom za udział w przyjęciu.

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 191 (3443) ROK XI

ŁÓDŹ, PIĄTEK 12 SIERPNIA 1955 ROKU

CENA 15 GR

Zastosowanie radioaktywnych izotopów

w przemyśle i rolnictwie tematem obrad w Genewie

27. X. 1955 R.
W GENEWIE
KONFERENCJA
ministrów Spraw
Zagranicznych
czterech
wielkich mocarstw

W wyniku konsultacji przeprowadzonych w drodze dyplomatycznej między rządy Francji, Wielkiej Brytanii, ZSRR i USA ugodzono, że konferencja ministrów Spraw Zagranicznych 4 mocarstw, która ma się odbyć w myśl dyktanda przyjętego 23 lipca przez szefów rządów swoich państw w Genewie, na czwartek, 27 października 1955 r.

Na posiedzeniu przedpołudniowym 11 bm. zakończyła się dyskusja ogólna nad omawianymi problemami. Obecnie uczestnicy konferencji będą obradowali w różnych sekcjach.

Na posiedzeniu plenarnym omawiano problem zastosowania radioaktywnych izotopów w różnych gałęziach przemysłu, w rolnictwie, w pracy naukowo-badawczej i w medycynie. Referaty na ten temat wygłosił Ebersold (USA) i dr Seligman (Anglia).

Ebersold stwierdził, że możliwości stosowania radioaktywnych izotopów nie są jeszcze dostatecznie wykorzystywane. Referent podał szereg przykładów zastosowania radioaktywnych izotopów, m. in. do badania procesów chemicznych i fizycznych. Seligman przytoczył również przykłady wykorzystania radioaktywnych izotopów w różnych gałęziach przemysłu.

W dyskusji nad tymi referatami wziął udział członek delegacji radzieckiej prof. A. M. Samarin. Uczony radziecki profesor A. L. Kursanow przedstawił konferencji referat o wykorzystywaniu w ZSRR radioaktywnych izotopów w biologii i rolnictwie, który zawierał przegląd najbardziej istotnych wyników uzyskanych w ZSRR przy badaniu roślin za pomocą „atomów znaczących” oraz charakterystykę zakresu i kierunku prac naukowych i badawczych w Związku Radzieckim w tej dziedzinie.

Zorganizowanie produkcji izotopów w ZSRR — oświadczył referent — otworzyło nowe szerokie możliwości badań naukowych w dziedzinie biologii i rolnictwa.

Uzyskiwane sztucznie radioaktywne izotopy pierwiastków obok izotopów nieradioaktywnych stały się obecnie łatwo dostępnymi środkami badań, którymi posługują się w szerokim zakresie uczeni naszego kraju. Pracujący nad udoskonaleniem metod odżywiania roślin uprawnych i polepszeniem ich wartości gospodarczej biologowie i agronomi wykorzystują obecnie radioaktywne izotopy głównie w charakterze „atomów znaczących”, stanowiąc najłatwiejszy sposób obserwowania procesów przebiegających w glebie, wykorzystywania przez rośliny substancji odżywczych, ruchu różnych związków w tkankach roślin oraz reakcji wymiany „substancji odżywczych” w ich komórkach.

11 bm. kontynuowały swe obrady trzy sekcje: fizyki, chemii, metalurgii i technologii oraz biologii i medycyny. Głębokie zainteresowanie wywołały referaty uczonych radzieckich W. Saranowa i A. Saukowa o stosowaniu w ZSRR metodach poszukiwania rud uranu i toru.

was takie sobki, przecież ja chcę również z wami odwieść cały swój plan, nie duzo tego, ale nie mam konia — zwrócił się Stasiak do członków powożących. Wtedy to Jan Michałowski na swój wóz zabral zwoje Stasiaka.

Długim sznurem ciągnęły udekorowane wozy drogi do miasta. Na ulicach Kutna przechodnie podziwiali jadących chłopów. Dumnie poganiał konie spółdzielca Stanisław Sienny, wozac 25 q dorodnego ziarna. Za nim ciągnęli chłop gospodarujący indywidualnie: Antosik, Piasta, Stawicki, Michałski — razem ponad 20 wozów ciężko załadowanych ziarnem.

14.109 kg ziarna odstawił tego dnia chłop z Gołębiewka. Tego samego dnia spółdzielcy z Gołębiewka odwieźli przyczepami traktorowymi do PZZ w Kutnie 80 q ziarna.

Nie wszyscy jednak mieszkańcy Gołębiewka wzięli udział w manifestacyjnej odsłonie chleba dla robotników. We wsi zostali ci, którzy postępują wbrew woli gromady — kulał Bloch, Komorowski, Rzymkowski i inni.

Psia ich para — mówią gospodarze z Gołębiewka. — Kulacy zawsze ostatek. Ale się nie wygimają. Muszą wykonać swój obowiązek.

BOLESŁAW BIERUT przyjął przedstawicieli DELEGACJI MŁODZIEŻY ZSRR

W dniu 11 sierpnia I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut przyjął kierownictwo delegacji młodzieży radzieckiej na V Festiwal z przewodniczącym delegacji I sekretarzem KC Komсомола A. N. Szelepinem na czele. W serdecznej rozmowie przedstawiciele młodzieży radzieckiej podziękowali się wrażliwością z Festiwalu oraz z pobytu w Warszawie.



Na spotkaniu młodzieży 5 wielkich mocarstw.
NA ZDJĘCIU (od lewej): Chinka, Angielka, Amerykanka, Rosjanka i Francuzka.

Rozpoczął się V Festiwal w Warszawie. Młodzież Łódzkiej Tkalni nie zapominała o swym przyrzeczeniu. Zarząd Koła ZMP na czele z przewodniczącym opracował dokładny plan zastępstwa.

Praca ruszyła pełną parą. Ani minuty nie stały krosna uczestników V Festiwalu.

— Przyjemnie i cudo jest w naszej Warszawie — pisała do swych kolegów i koleżanek Zenka Fornalczuk.

— Co dzień tyle nowych wrażeń, spotkań, zabaw...

Kiedy wrócę, opowiem wam wszystko. Pracuję jednak dobrze na moich maszynach.

Józef Chrzyszczuk pracuje uważnie. Właśnie zerwał się wątek. Józek szybko naprawia uszkodzenie i krosno rusza. Spogląda na pozostałe warsztaty. Wszędzie są w ruchu. — Baw się dobrze, koleżanko Zenu — myśli Józek. — My tu cię godnie zastąpimy i nie dopuścimy do obniżenia produkcji.

Józef Chrzyszczuk też był na Festiwalu. Wrócił do Łodzi 9 sierpnia. Kiedy przyszedł na salę, odsłukał majstra Stanisława Szopa i zapytał, czy cały czas pracowały jego krosna. Majster uśmiechnął się i odpowiedział: — Nie martw się, chłopcze, dzienne plany były wykonywane w 100 proc.

Festiwal trwa. Co kilka dni z Warszawy wracają młodzieńcy i wyjeżdżają nowi. Jedni zastępują drugich. Ci, którzy powrócili, dzielą się swymi wrażeniami.

Festiwal pobudził młodzież do wydajniejszej pracy, do walki o wyższą i lepszą produkcję. Dowodem tego jest czyn młodej tkalicy, Leonardy Górki, która po powrocie z Warszawy przetrwała z obrotu 6 krosna na obrotu 12 i osiągnęła przeciętnie 120 proc. normy.

W województwie ŁÓDZKIM Żniwa na ukończeniu Wzmaga się tempo omlotów i dostaw zboża

Tegoroczne żniwa w woj. łódzkim przebiegają gwałtowniej niż w latach ubiegłych. Wpłynęło na to przede wszystkim zwiększenie ilości maszyn żniwnych w POM i GOM, lepsze ich wykorzystanie oraz wzrost świadomości rzeszy chłopskiej.

W wielu wsłach nieuspodzielonych rolnicy wzajemnie pomagali sobie w pracach żniwnych, wspólnie kosiąc z maszyn żniwnych i zaprzęgi. Pomagają sobie również przy omlotach zboża.

Do dnia 9 bm. na terenie naszego województwa kosa żyta została ukończona całkowicie, a pozostałe zboża skoszone w 90 proc.

Na znacznie większej powierzchni gruntów niż w latach ubiegłych dokonano podorywek i siewu poplonów. Ma to ogromne znaczenie dla zabezpieczenia inwentarza żywego w pasze. Świadczy o tym również dobrze o pracy terenowej służby rolniczej. Najlepiej pod tym względem wypadł

pow. piotrkowski, w którym rolnicy plan siewu poplonów przekroczyli o 20 proc. Jeszcze zbyt mało wagi do siewu poplonów przywiązują rolnicy w powiatach łęczyckim i radomszczańskim. Jakkolwiek w powiatach tych łak jest stosunkowo mało, nie należy jednak zaniedbywać tak poważnej rezerwy paszowej, jaką są poplony.

OMLOTY I DOSTAWY ZBOŻA

Obecnie z każdym dniem wzrasta nasilenie omlotów. Z PGR, ze spółdzielni produkcyjnych oraz gospodarstw indywidualnych jada codziennie do punktów skupu platformy i wozy załadowane ziarnem. Jedno tylko gospodarstwo zespołu PGR Blonie-Krośnice w Głogowcu (pow. Kutno) — tak donosi korespondent Piotr Jasiewicz — dostarczyło do dnia 5 bm. do magazynu PZZ w Kutnie 227 q rzepaku ozimego, 320 q żyta i 55 q pszenicy. Poza tym w Głogowcu wymłono już ponad 800 q żyta kwalifikowanego, które po odpowiednim przeczyszczeniu rozprowadzone zostanie do spółdzielni produkcyjnych.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Spotkanie serdecznych przyjaciół

Oficjalne zawiadomienie przysłało do naszej redakcji miało taką treść:

11 bm. w Łódzkiej Zakładach Kinotechnicznych została przekazana przedstawicielom Koreańskiej Republiki Ludowej dwa projektorzy szerokokątowe. Projektorzy te zostały wykonane ponadplanowo przez naszą załogę.

Również dość oficjalnie przedstawiał się program wymienionej uroczystości — powołanie prezydium, przemówienie dyrektora ŁŻK tow. Kony, przemówienie jednego z gości, podpisanie aktu zawżycia — odbiorczego.

Nie zawsze jednak uroczystość, chcą się trzymać z góry nakreślonych ram, tym bardziej gdy w grę wkracza ją serce.

To one kazały polskim robotnikom porwać w ramiona swych koreańskich przyjaciół, objąć ich kwiatami, pocałunkami i długim, entuzjastycznym wiewawaniem.

W końcu goście zasiadają za stołem przydługim. Zasiada-

ją — tego określić tak nie można. Co chwila bowiem któryś z koreańskich towarzyszy czy to sekretarz ambasady czy też kierownik Wydziału Zagranicznego Związku Młodzieży miesza się z tłumnie przybyłymi do świetlicy pracownikami zakładów by ścisnąć dziesiątki wyciągniętych rąk. Na migi, po rosyjsku lub swą niezrozumiałą dla nas mową dziękują za piękny dar. Przede wszystkim jednak dziękują uśmiechami.

— Przyjmijcie od nas te dwa aparaty kinowe. Dajemy je Wam ze szczerego serca. Świadomość, że przychodzą one do szczytów kultury w Waszym dzwoniącym się z gruzów kraju, że będą przy nich odpoczywać po pracy Wasi bohaterscy ludzie sprawia nam wielką przyjemność.

Po słowach dyrektora zabiera głos tow. Dio Hio Diem. Tłumacz przekłada:

— Te dwa projektorzy są jednym z wielu, bardzo wielu przykładów Waszej pomocy. Te dwa projektorzy są jednym z wielu, bardzo wielu przykładów Waszej przyjaźni. My i Wy tutaj dajemy jeden z wielu, bardzo wielu przykładów naszego braterstwa. Braterstwa ludzi, którzy walczą i pokonali wroga, którzy budują swoje kraje szczęśliwie i wolne.

Z aparatów AP-3 zdjęto pokrowce. Drobniutka Kim Bon Re — bohater pracy socjalistycznej — wodzi śniadą dłoń po blyszczących nękami przyrządach i szepece coś śpiewnym głosem.

— Co ona mówi? — pyta tłumacza Halina Ponczyńska.

— Po prostu się cieszy, bardzo się cieszy.

Polska dziewczyna podbiega do Koreańki, chwytając ją w ramiona, całując. Przez hale fabryczne idą razem splecione ramionami.

A potem trudno jest się wszystkim rozstać. Tak już bywa, gdy spotykają się serdeczni przyjaciele.

wyższej pracy w Gołębiewku. W całej wsi poszły w ruch kieraty i młynki do czyszczenia zboża. A w przeddzień ustalonego terminu do późnego wieczora trwało ładowanie ziarna w worki, dekorowanie wozów i czyszczenie koni.

Następnego dnia na drodze uformował się długi sznur wozów, po brzozi wyładowanych worami z ziarnem. Wtem nadbiegli kolejarz Ignacy Stasiak, a następnie w Cieplaków.

— Ależ ludzie kochani, co z

Oświadczenie Dullesa w sprawie sytuacji w Korei południowej

NOWY JORK, 11. 8.

W dniu 10 sierpnia odbyła się w Waszyngtonie konferencja prasowa, na której sekretarz stanu USA Dulles złożył oświadczenie na temat sytuacji w Korei południowej.

Jak wiadomo, rząd Li Syn Mana rozpatł prowokacyjną kampanię przeciwko Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei i wystosował do komisji „ultimatum”, domagając się, aby opuściła Koreę południową.

J. Dulles stwierdził, że Stany Zjednoczone „odnoszą się z sympatią” do Li Syn Mana, lecz nie mogą aprobować stosowanych przez niego obecnie metod. Dulles podkreślił, że obowiązki Stanów Zjednoczonych w Korei zostały ściśle określone przez układ rozejmowy, a w myśl tego układu władze amerykańskie ponoszą odpowiedzialność za bezpieczeństwo członków Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei południowej.

Następnie sekretarz stanu USA oświadczył, że porozumienie w sprawie dyplomatycznej Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych było obliczone na dość krótki okres, a ponieważ konferencja genewska 1954 roku nie rozwiązała problemu koreańskiego, liczne postanowienia porozumienia stały się obecnie „przeżytkami”. Dulles dodał jednak, że sprawa zmiany tej sytuacji wymaga poważnego rozpatrzenia i cierpliwości.

Dulles odpowiedział przecząco na pytanie, czy Stany Zjednoczone zgodziły się z obecnym podziałem Korei. Dodał on, że istnieją obecnie podziały państw krajów Stany Zjednoczone uważają za problem, nie sądząc jednak, by to problem mógł być rozwiązany za pomocą wojny. Dulles oświadczył, że jest przekonany, iż Zjednoczenie Korei zostanie osiągnięte bez użycia siły.

Agencja Associated Press podaje, że rzecznik Departamentu Stanu USA White na pytanie dotyczące stanowiska USA w sprawie wysuniętego przez Li Syn Mana żądania, by Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych została wycofana z Korei, odpowiedział:

„Stany Zjednoczone jako członek Organizacji Narodów Zjednoczonych obowiązane są dotrzymywać warunków rozejmu, w tym również chronić personel Komisji Nadzorczej. Stany Zjednoczone będą wypełniać te zobowiązania”.

Agencja podaje jednocześnie, że około 700 amerykańskich żołnierzy w Seulu chroni pomieszczenie, w którym przebywają członkowie Komisji Nadzorczej.

Spółdzielcy i chłopci wspólnie

odstawiają zboże



Długim sznurem ciągną wozy spółdzielcy i chłopów gospodarujących indywidualnie z Gołębiewka.

Do biura spółdzielni produkcyjnej w Gołębiewku — pow. kutnowski — weszli sekretarz organizacji partyjnej w Gołębiewku Tadeusz Matusewski, przewodniczący Rady Gromadzkiej Popławski oraz dwóch robotników z Kutnowskich Zakładów Przemysłu Tętnowego — Góralski i Kowalski. Już od drzwi sekretarz Matusewski zwrócił się do przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Gołębiewku.

— Wicie co, Kaca? Uważam, że trzeba zmobilizować „indywidualnych” żeby razem z wami odstawili manifestacyjnie zboże.

— Słusznie — odpowiedział Kaca — przecież my spółdzielcy powinniśmy nie tylko produkować, ale i wieźć do wykonywania zadań również indywidualnie gospodarujących chłopów.

nia. Ciągnik sprowadzony został z Kutnowskich Zakładów Przemysłu Tętnowego. Wypychając ciągnik członkowie ekipy dopilnowali, aby korzystali z niego najbardziej potrzebujący gospodarze. Gdy zakończy omloty Woliński, ciągnik będzie młócił u Stasiaka, a następnie u Cieplaków.

6 i 8 sierpnia były dniami



Spółdzielca Stanisław Sienny podaje z wozu w punkcie skupu wory ze zbożem.

Światowy Festiwal MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

ŁÓDŹ TAŃCZY I ŚPIEWA

(Od własnego korespondenta)

W nawałe sprawy, spotkania, imprezy festiwalowe nie zapomnieliśmy o naszych łódzkich zespołach, przebywających w Warszawie, Tymbarze, że dla dzisiaj mamy bardzo miłą



Edward Oliński z zespołu Pielni i Tońca im. J. Strelczyka.

wiadomość. Trochę cierpliwości, zaraz się dowiedziecie. Dwa nasi laureaci nagród państwowych — zespoły im. Harnama i im. Strelczyka — przebywają w Warszawie już od 8 lipca — najpierw na obozie kondycyjnym przedfestiwalowym, obecnie na Festiwalu. Wraz z nimi przebywa także popularny łódzki „Wudek”.

Tak, jak i dwa poprzednio wymienione — zespół WDK zgłoszony został do konkursu festiwalowego. WDK na scenie warszawskiego Teatru „Operetka” zaprezentował międzynarodową publiczności „Dyngus opoczyński” w układzie i opracowaniu Stefana Dougrida do muzyki Edwarda Pagowskiego.

Konkurencja była naderwzajemnie silna, gdyż do eliminacji stanęły zespoły zagraniczne, a także zespoły za-

wodowe i szkolne, znajdujące się przy szkołach baletowych. Jedynym zespołem amatorskim w ścisłym tego słowa znaczeniu, był właśnie zespół taneczny WDK. Eliminacje odbyły się dnia 8 bm. Publiczność wypełniała salę, po występie zgromadziła łódzkimi amatorami burzliwą owację, w ten sposób dziękując za przepiękny taniec.

Po występie rozmawiałym z tow. Stefanem Dougridem. — Jak oceniacie występ WDK?

Stefan Dougrid chwilę się namyśla, po czym mówi: — Według mojej oceny, a staram się być bardzo obiektywnym, zespół powinien uzyskać jedno z czołowych miejsc. Zresztą, najlepszym barometrem jest zawsze reakcja publiczności, a publiczność zęgnęła nasz zespół owacyjnie.

W dwa dni po tej rozmowie ogłoszono wyniki konkursu. Zespół WDK uzyskał olbrzymi sukces na Festiwalu, zdobywając drugie miejsce i srebrny medal.

Rozmawiamy z solistką zespołu WDK, Marylą Kędzią.

— A więc „nasytałyśmy” drugą nagrodę. Sukces ten zawdzięczamy przede wszystkim opiece, jaką nas otoczyło i naszemu instruktorowi, Stefanowi Dougridowi, który w pracę nad nami włożył całe serce. Srebrny medal jest więc w łapie naszej, a na razie podrozdziacie od nas wszystkich naszą kochaną Łódź.

Z członkami zespołu im. Harnama rozmawiamy w Dziekanie, gdzie są zakwaterowani. Dziewczęta i chłopcy mają smutne miny. Niestety, nie zdobyli żadnego miejsca. Zespół miał bardzo małą konkurencję. Na

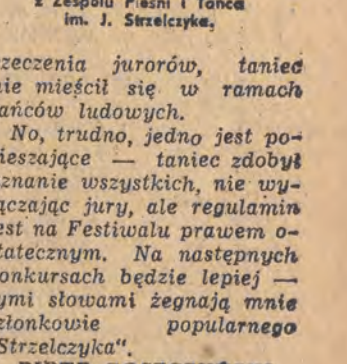
tej samej scenie i tego samego dnia występowały: Chiny, Związek Radziecki, Japonia, Rumunia i Węgry. Z przegranych trzeba się pogodzić, nie codziennie zdobywa się przecież nagrody.

— To nas zdopinguje do dalszej i jeszcze staranniejszej pracy — mówi Mirosława Kasprzak, a siedzące obok niej: Alina Skonieczna, Daniela Nawrocka i Barbara Ligocka tajemniczo się uśmiechają. Ich uśmiech zdaje się mówić — zobaczcie na następnym Festiwalu, wtedy na pewno zdobędziemy jedno z czołowych miejsc.

W Dziekanie za kwatrowany jest zespół im. Strzelczyka. Rozmawiamy z członkami zespołu.

— Jesteśmy już po konkursie, nie, niestety, nie zdobyliśmy, gdyż taniec nasz nie został zakwalifikowany jako taniec ludowy.

Zespół wystawił „Noc Kupały” w układzie Stefana Dougrida z muzyką Kiese-wettera. Aplauz publiczności był olbrzymi, ale według o-



Maria Barańska z zespołu Pielni i Tońca im. J. Strelczyka.

rzeczenia jurorów, taniec nie mieścił się w ramach tańców ludowych. No, trudno, jedno jest pocieszające — taniec zdobył uznanie wszystkich, nie wyłączając jury, ale regulamin jest na Festiwalu prawem ostatecznym. Na następnych konkursach będzie lepiej — tymi słowami zęgnają mnie członkowie popularnego „Dzieci”.

PIOTR GOSZCZYŃSKI

LI SYN MAN znów na widowni

Li Syn Man, człowiek, którego imię jest nierozdzielnie związane z najczarniejszym okresem „zimnej wojny”, znów daje znać o sobie.

Zaczęło się od całej serii wystąpień, w których wygłaszał on nowym „pochodem na północ” nie kryjąc, że armia południowo-koreańska, od chwili podpisania rozejmu, zwiększyła się z 16 do 31 dywizji. Posunął się nawet do wystosowania „ultimatum” domagającego się od Korei Ludowej zwrotu terytorium, przyszanego jej na zasadzie rozejmu, a położonego na południe od 38 równoleżnika.

Li Syn Man nie ograniczył się do tych wystąpień, określanych nawet przez „kółka amerykańskie” w Tokio jako „nowa niebezpieczna fanfaronada”. Wojennym pogroźkom towarzyszą bezczelne prowokacje. Li Syn Man przekazał Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Uciekając się do wszelkiego rodzaju oszczerstw, Li Syn Man przekazał Komisji „ultimatum”, domagające się, by najpóźniej do 13 sierpnia opuściła ona Koreę południową. Swą bezczelność rząd południowo-koreański posunął aż do groźby użycia siły wobec członków komisji. W ślad za pogroźkami przyszły akty. I tak np. grupa południowo-koreańskich prowokatorów parokrotnie i w różnych miejscowościach usiłowała wciągnąć do lokalnych Komisji Nadzorczej. Doszło nawet do starć pomiędzy prowokatorami a strażą ochronną przedstawicieli komisji. W wyniku tych starć wielu żołnierzy wojsk NZ odniosło rany.

Wydarzenia te wywołały powszechne oburzenie w świecie. Opinia publiczna widzi bowiem dobrze, że chodzi tu o próby zatruć tej nowej atmosfery w stosunkach międzynarodowych, jaką wytworzyły genewskie obrady szefów rządów czterech mocarstw. Miarą tego oburzenia jest fakt, że prasa światowa jednomyślnie potępia awanturnicze wybieki Li Syn Mana. „Nie nie usprawiedliwia rządu południowo-koreańskiego” — pisze angielski „Times”; stwierdza: „Zupełnie nieusprawnione są także pretensje do terytorium na południe od 38 równoleżnika. Zaspokojenie tych pretensji podkopoby sam rozejm”.

Postępowanie Seulu demaskuje organizatorów dywersji, którym nie odpowiadają pokojowe perspektywy i przyjazne stosunki międzynarodowe na świecie, a szczególnie na Dalekim Wschodzie” — pisze jugosłowiańska „Borba”. „Wystąpienia południowo-koreańskie przeciwko Komisji mogą wznowić groźbę zbrojnego konfliktu na Korei” — pisze oficjalny organ rządu szwedzkiego „Morgen Tidningen”. Popołudniowy dziennik londyński „Star”, nie przebiegając w słowach, pisze: „Wysuwając swe obelgowe żądania łamania rozejmu i wznowienia walki o północną Koreę, Li Syn Man pobł służył poprzednie rekordy jako nieodpowiedzialny warchol”. Czas już, by mocarstwa zachodnie podjęły zdecydowaną akcję dla powstrzymania Li Syn Mana i Ciang Kai-szeka od nieodpowiedzialnych poczynań, które mogą wznieść znów płomień wojny w chwili, gdy czyni się ogromne wysiłki, aby zmniejszyć napięcie we wszystkich częściach świata”.

Polska opinia publiczna czujnie śledzi ostatnie wydarzenia w Korei. Jesteśmy jednym z krajów, na który nałożono obowiązek dopilnowania, by warunki rozejmu w Korei nie były naruszane. Lisymmanowski prowokator musi być połączony kres. Warunki układu rozejmowego muszą być ściśle przestrzegane. Takie jest nasze stanowisko. Pokrywa się ono ze stanowiskiem wszystkich narodów, zdających sobie sprawę, że poczynań Li Syn Mana i Ciang Kai-szeka, które mogą wznieść znów płomień wojny w chwili, gdy czyni się ogromne wysiłki, aby zmniejszyć napięcie we wszystkich częściach świata”.

T. G.

„Daily Telegraph”

Trzech militarnych olbrzymów wyłożyło swe karty na stole konferencyjnym

„To, co dziś jeszcze nazywa się nieszczęsnym młanem bomby wodorowej — pisze dziennik „Aureole” — w rzeczywistości otwiera przed mieszkańcami naszej planety perspektywę złotego wieku. Ludzkości nadarzy się okazja do wyjścia z zaciętego kręgu niewiasty i nędzy. Okazuje się, że mogą wykorzystać Afryka i Azja, Ameryka i Europa, by wspólnie wyłożyć się do tego rytmu produkcji i dobrobytu, który byłby najlepszą ręką na pokój”.

Dziennik „Figaro” omawia możliwości wykorzystania energii atomowej w celu pobudzenia rozwoju krajów, które obecnie są gospodarczo zacofane. Zdaniem dziennika, „należy to do przyszłości. Zadowolony się dziś świadomością, że sprawy te są w do- brych rękach. Najlepsi uczeni

I specjaliści nie pracują już w odosobnieniu. Nie nawiązanych w Genewie kontaktów będzie się nadal przedla na całym świecie”.

Jules Moch — francuski delegat w komisji rozbrojeniowej ONZ oświadczył w Genewie: „Trzęsiskiem tojsko na deklaracji, nawet najbardziej ciekawych, ma dla mnie mniejsze znaczenie niż sam fakt, że doszło do takiej konferencji. Ewolucji w kierunku pokoju jako następnego po kolejnych spotkaniach w Genewie nie da się zatrzymać. Ewolucja ta będzie się nadal dokonywała, ponieważ jest to zgodne z życzeniami wszystkich narodów i z wymaganiami zdrowego rozsądku”.

Manifest KP Saary

Dziennik „Humanite” opublikował streszczenie manifestu uchwalonego przez Komunistyczną Partię Saary. Manifest głosi, że Komunistyczna Partia Saary, wypowiadając się za jednością Niemiec, wyraża wszystkich Niemców mieszkających w Zagłębiu Saary do wytrwałej walki przeciwko separatyzmowi i szowinizmowi. „Wypowiadamy się za współpracą między narodem niemieckim i narodem francuskim na zasadzie uznania suwerenności i integralności terytorialnej — stwierdza manifest. — Na tej podstawie mogą być zabezpieczone interesy gospodarcze Francji i Niemiec. Pragniemy, aby przy omawianiu tego problemu uwzględniono interesy narodu francuskiego, a nie monopol”.

Właśnie w ten sposób mogą być wkroczyć na drogę przyjaźni między narodem niemieckim a narodem francuskim w celu utwardzenia pokoju w Europie, pokój, którego najpewniej gwarantacją byłoby zawarcie europejskiego paktu bezpieczeństwa zbiorowego”.

Dziennik „Monde” informuje, że amerykański kongresmeni z uwagą śledzą debaty genewskie. Jeden z nich, senator Anderson oświadczył — jak podaje „Monde” — że wśród eksponentów radzieckich widział wiele rzeczy, które Amerykanie uważają za wielką tajemnicę oraz że czytał w co najmniej trzech radzieckich dziełach naukowych wyjaśnienia problemów, które w Ameryce zaliczane są do największych tajemnic”.

Trzech militarnych olbrzymów wieku atomowego (Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Anglia — przyp. red.), wyłożyło swe karty na stole konferencyjnym — pisze w Genewie korespondent dziennika „Daily Telegraph”. — Naukowcy rosyjscy, angielscy i amerykańscy zabierali jeden po drugim głos wymienając informacje dotyczące produkcji plutonu, uranu 235 itd. Jeszcze do wczoraj takie dane jak ilości plutonu otrzymywa-

ne w reaktorze, należały do najbardziej tajnych. Blochmacew opisał pierwszą rosyjską elektrownię atomową i szerzej mówił o trudnościach, na jakie natrafiają radzieccy uczeni przy budowie pewnych typów reaktorów. Wypowiedzi rosyjskich uczonych oraz radzieckie stoisko na wystawie sugerują, że dokonali oni wielkich postępów w dziedzinie wykorzystania energii atomowej w biologii”.

Dziennik opisuje również niektóre osiągnięcia uczonych angielskich w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

W woj. łódzkim żniwa na ukończeniu

(Dokończenie ze str. 1)

cyńnych i gospodarstw indywidualnych.

Korespondent Piotr Kaziemierzak pisze, że pierwszą spółdzielnią produkcyjną w pow. skierniewickim, która w całości wykonywała już roczny plan obowiązków dostaw zboża jest spółdzielnia w Lisowoli.

W wielu gromadach pow. łódzkiego aktywiści zobowiązali się przodować w obowiązkowych dostawach i mobilizować do ich wykonywania swych sąsiadów oraz współwzodniczyć między sobą na tym odcinku.

Aktyw z terenu GRN w Borowinie na zebraniu w dniu 5 bm. zobowiązał się dołożyć wszelkich starań, aby do dnia 2 września gromada Borów

Siły zbrojne NARUSZAJĄ WARUNKI porozumienia genewskiego

Jak donosi Agencja Nowych Chin z Hanoi, delegacja dowódcy Armii Ludowej w mieszanej komisji rozejmowej w Indochinach przekazała delegacji wojsk Unii Francuskiej memorandum, w którym protestuje przeciw bezprawnemu przywożeniu materiałów wojskowych do południowego Wietnamu.

AFL nie chce wysłać swej delegacji do ZSRR

PARYŻ, 11. 8.

Agencja AFP donosi z Chicago, że kierownictwo Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) odpowiedziało odmownie na zaproszenie delegacji tej centrali związków zawodowych do ZSRR i przyczyną odmowy ma być rzekomo obawa przed wykorzystaniem wyjazdu delegacji w celach „propagandy komunistycznej”.

W lipcu dowództwo sił zbrojnych Unii Francuskiej — świadcza memorandum — porozumiało się ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie dostarczenia do Sajgonu 30 samolotów wojskowych. Dnia 25 marca lotniskowice amerykańskie przywoziły do Sajgonu 7 helikopterów i 9 samolotów wojskowych. Dostawy nowych samolotów amerykańskich do południowego Wietnamu trwają.

Memorandum podkreśla, że całe to postępowanie stanowi poważne naruszenie porozumień genewskich i porozumienia zawartego dnia 14 stycznia między obydwiema stronami w mieszanej komisji rozejmowej w Indochinach.

Dowództwo sił zbrojnych Unii Francuskiej — głosi memorandum — powinno ściśle przestrzegać porozumień genewskich, zakazać obcom okrętom wojennym wpływania na wody południowego Wietnamu i natychmiast przerwać dostawę broni oraz materiałów wojskowych do południowego Wietnamu.

Wietnamska Agencja Prasowa donosi, że delegacja dowódcy Wietnamskiej Armii Ludowej przekazała delegacji Unii Francuskiej w mieszanej komisji rozejmowej w Indochinach memorandum, w którym protestuje przeciw represjom stosowanym wobec byłych uczestników wojny wyzwoleńczej.

Memorandum przytacza szereg wypadków aresztowań i zabójstw patriotów wietnamskich.

Akty te — stwierdza memorandum — wiadomo skom zbrojnym Unii Francuskiej są działem władzy południowego Wietnamu. Naruszają one warunki porozumień genewskich.

Dowództwo Wietnamskiej Armii Ludowej wskazuje na odpowiedzialność dowództwa wojsk Unii Francuskiej za systematyczne powtarzanie się wypadki stosowania represji wobec byłych uczestników wojny wyzwoleńczej.

Ngo Dinh Diem uchyla się od konsultacji z rządem WRL

Oświadczenie rzecznika angielskiego MSZ

LONDYN, 11. 8.

Agencja Reutera podaje, że rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii oświadczył, iż premier Wietnamu południowego Ngo Dinh Diem przejawia w coraz większym stopniu chęć uchylenia się od konsultacji z rządem Wietnamu północnego w sprawie powszechnych wyborów, które powinny być przeprowadzone zgodnie z porozumieniem genewskim.

W Londynie nie otrzymano żadnej oficjalnej odpowiedzi na notę angielską wzywającą Ngo Dinh Diema do rozpoczęcia konsultacji z rządem Wietnamu północnego.

Agencja stwierdza, że w Londynie uważają, iż trudno będzie zdecydować o tym, jak należy przedsięwziąć środki, jeśli Ngo Dinh Diem będzie uporczywie odmawiał rozpoczęcia rokowań.

20 km pod dnem morza

Projekt budowy tunelu-giganta

Jak donoszą z Tokio, dyrekcja japońskich kolei żelaznych projektuje budowę tunelu, który połączy wyspy Honshu i Hokkaido. Długość tunelu wyniesie 38 km, z których 20 km przebiegnie pod dnem morskim. Ciężni Tsurugi. Budowa tunelu ma się rozpocząć w przyszłym roku.

MOSKWA, 11. 8.
„Pravda” z dn. 10 sierpnia zamieściła raport A. Trifonowa pt. „W elektrowni atomowej”. Podaje on obszerny tekst raportu.

WYBITNE OSIĄGNIĘCIA RADZIECKIEJ MYŚLI NAUKOWO- TECHNICZNEJ

U wejścia do trzypiętrowego budynku widnieje napis „Akademia Nauk ZSRR. Elektrownia atomowa”. Zewnętrznie gmach ten niczym nie różni się od zwykłych budynków. Jednakże za tymi ścianami znajdują się cudowne urządzenia techniczne, które zapoczątkowały nową erę w rozwoju energetyki.

Jako paliwa nie używa się tu ani węgla, ani ropy naftowej, lecz uranu. Elektrownia, której moc wynosi 5000 kW, zużywa na dobę 30 gramów uranu. Dla uzyskania takiej mocy w zwykłej elektrowni o napędzie parowym zużyto by w ciągu doby około 100 ton węgla. Ciepło w wyniku rozszczepienia jądra uranu przekazywane jest wodzie, która z kolei przenosi je za pomocą całego systemu rur do kotła parowego. Gorąca para przechodzi z tego kotła do zwykłej turbiny i wprawia ją w ruch.

Przez cały rok od chwili jej uruchomienia elektrownia atomowa działała niezawodnie i nie miała żadnej awarii. W tym okresie wyprodukowała ona około 15 milionów kilowatogodzin energii elektrycznej. Cała jej aparatura działa dokładnie, co jest dowodem wysokiego poziomu techniki radzieckiej i sprawnej pracy naszych kadr naukowo-technicznych, które potrafiły ujarzmić energię atomową.

REAKTOR JEST SERCEM ELEKTROWNI

Z hallu wchodzimy do głównej hali elektrowni. Uwagę naszą zwraca górna część reaktora, czyli kotła atomowego — serca elektrowni atomowej. Samego reaktora nie widać. Znajduje on się dalej i jest odizolowany.

Jaki odbywa się tam proces? Co jest źródłem energii?

Pracownicy elektrowni udzielają wyczerpujących odpowiedzi na te pytania. Źródłem energii jest uran, srebrzysty metal, 18 razy cięższy od wody. Atomy uranu, tak samo jak innych pierwiastków chemicznych, mają różny odmienny — tzw. izotopy, które różnią się swą masą. Znamy jest np. uran 238 (liczba ta oznacza, że atom taki jest 238 razy cięższy od atomu wodoru). Znamy są również izotopy uranu — 235 i uranu — 234. Uran naturalny zawiera 99,28 proc. uranu 238, 0,714 proc. uranu 235 i 0,0055 proc. uranu 234 i inne domieszki.

Jądro atomu uranu ma szczególne właściwości: rozszczepia się ono i wyzwala przy tym neutrony, które wraz z protonami stanowią jądro. Rozszczepienie jądra uranu atomu może być wywołane trafieniem go przez neutron. Tworzące się przy rozszczepieniu jądra uranu cząsteczki rozlatują się z olbrzymią szybkością. Na swej drodze zderzają się z innymi atomami i przyspieszają ich ruch. W ten właśnie sposób uran się rozgrzewa. Dzięki tej właściwości uranu może być użyty jako źródło energii atomowej. Wśród naturalnych izotopów uranu najwyższe właściwości

rozszczepiania się pod wpływem neutronów ma uran 235. W reaktorze elektrowni atomowej używamy jest stopniowo wzbogacony uran zawierający 5 proc. izotopu uranu 235.

Kocioł atomowy jest zupełnie niepodobny do kotła zwykłej elektrowni. Uranu nie wrzuca się do paleniska tak, jak wrzuca się doń węgiel. Umieszcza się go w blokach. Można je zobaczyć w głównej hali elektrowni. Wiszą one na ścianie żelaznej od dołu (na wysokość 170 cm) uranem i są przygotowane do zastąpienia bloków znajdujących się już w reaktorze. Jest to zapas „paliwa” na przeszło pół roku!

Bloki kryją w sobie potężną siłę, lecz na razie siła ta jeszcze nie działa. Przed umieszczeniem w reaktorze bloki są zupełnie bezpieczne i można brać je do rąk. Aby uran zaczął „działać” trzeba umieścić w reaktorze określoną ilość bloków w odpowiedniej kolejności.

W elektrowniach o napędzie cieplnym węgiel wrzucający jest do palenisk bez przerwy. Natomiast uran umieszcza się w reaktorze co 100 dni. Po upływie 100 dni część bloków zastępuje się nowymi. Co to jest reaktor i jaka jest jego konstrukcja?

Pracujący tu specjaliści szczegółowo wyjaśniają budowę reaktora. Zamknięty jest on w stalowym walcu spoczywającym na betonowej podstawie. Walec ten wypełniony jest grafitem, w którego środkowej części znajdują się pionowe otwory. Do otworów tych wsuwa się bloki, które z zewnątrz wyglądają jak wałce grafitowe. Wewnątrz bloków znajdują się stalowe rurki o cienkich ściankach, którym płynie woda. Rurki te mają 128, przy czym każda ma 17 m długości. Krąży w nich woda, która nagrzewa się wskutek reakcji z uranem. Bloki uranu rozmieszczone są w reaktorze w ten sposób, że ich zespół tworzy strefę aktywnej reakcji o średnicy 150 cm i wysokości 170 cm. Strefa aktywna otoczona jest grafitowym odbijaczem neutronów.

ŁANCUCHOWA REAKCJA ROZSZCZEPIANIA URANU

Pracownik naukowy elektrowni opowiadał nam, jak odbywa się napalnia reaktora „paliwem”. Te długie bloki wiszące teraz na ścianie zostaną z czasem wysunięte do otworów reaktora. Najbardziej interesujące jest to, że, póki nie umieści się co najmniej 60 bloków, reaktor nie będzie wydzieliał ciepła.

Energia atomowa powstaje wskutek rozszczepiania jądra uranu — procesu, który gdy raz się zacznie w reaktorze, będzie trwał bez przerwy. Proces rozpoczyna się dzięki właściwości samorozszczepiania się jądra uranu. Wystarczy rozszczepienie się jednego lub kilku jąder tego pierwiastka, aby wyzwoliło przy tym neutrony wywołujące rozszczepienie się dalszych jąder uranu. W ten sposób powstaje łańcuchowa reakcja rozszczepiania się jąder uranu.

Jeśli w reaktorze umieszczono za mało uranu, wówczas znaczna ilość neutronów ulatuje z reaktora nie trafiając do celu, tj. do jądra uranu. Lód uranu, przy której rozpoczyna się reakcja łańcuchowa nazywa się masą krytyczną. Ogólna ilość uranu, którą trzeba umieścić w danym reaktorze, wynosi około 550 kg.

W ELEKTROWNI ATOMOWEJ

TRÓSKA O BEZPIECZEŃSTWO PRACY

Należy zaznaczyć, że przy rozszczepianiu jąder uranu neutrony wydzielają się z olbrzymią szybkością. Dla pominięcia niebezpieczeństwa łańcuchowej reakcji „powstrzymać ich zapęd”, zmniejszyć ich szybkość. Zadanie to spełnia grafit i woda, która ochładza reaktor. Jednocześnie ze zwolnieniem szybkości neutronów następuje również pochłonięcie ich przez stal, wodę i inne elementy reaktora. Przez oddziaływanie na proces pochłaniania neutronów można regulować działanie reaktora — zatrzymać go, zmniejszyć moc, uruchamiać znowu itd..

Dokonyuje się tego przy pomocy pretów sportządzonych z węgla, baru. Bar ma te właściwości, że intensywnie pochłania neutrony. Tego rodzaju pret spełniają dwa zadania. Jedno z nich polega na tym, by utrzymywać moc reaktora na danym poziomie. W miarę spalania się uranu intensywność wydzielania się neutronów zmniejsza się. Powstaje wówczas konieczność zmniejszenia stopnia pochłaniania neutronów i tym samym zwiększenia zasięgu ich działania. Dokonyuje się tego przez automatyczne podnoszenie pretów regulujących. Im wyżej podnosi się prety tym mniej pochłaniają one neutronów i tym większe jest oddziaływanie neutronów na uran. W ten sposób osiąga się równowagę wewnątrz reaktora, normalny przebieg reakcji łańcuchowej.

Druga grupa pretów przeznaczona jest do natychmiastowego zatrzymania reaktora, co może stać się konieczne w wypadku zakłócenia jego normalnego działania. Pretы noszą nazwę „pretów bezpieczeństwa” i w nagłych wypadkach są wrzucane do aktywnej strefy reaktora.

W co zamienia się uran po oddaniu swej energii? Rozszczepione jądro uranu staje się jądrami atomów innych pierwiastków m. in. bromu, kryptonu, jodu, baru, które figurują na tablicy Mendelejewa w nieprzerwanym szeregu od cynku do samuru. Są one znacznie cięższe od uranu. Jednakże w reaktorze zachodzi również inny proces — pochłanianie neutronów przez uran 238. W tym wypadku powstają również nowe pierwiastki, ale już cięższe od uranu. W normalnych warunkach pierwiastki te nie istnieją. Ich właściwość polega na tym, że mogą same stać się „paliwem” dla reaktorów atomowych.

Do pierwiastków tych należą: pluton 239 i pluton 241. Istnieje również powstający z toru uranu 233. Przedmiotem szczególnego zainteresowania uczonych są otrzymywane szluczniki pierwiastki grupy pozauranowej, tj. cięższe od uranu.

W czasie działania reaktora powstaje promieniowanie radioaktywne (neutrony i promienie gamma), lecz ich szkodliwe działanie jest paraliżowane przez warstwę wody grubości 1 metra oraz ścianę betonową grubości 3 metrów. W górnej części reaktora zasłona wzornicza jest grafitowym odbijaczem, górna pokrywa stalową i grubą płytą żelazną.

„Oglądajmy jednak dalej główną halę elektrowni. Na przeciwległej stronie od reaktora widzimy na podłodze kilka rzędów pokryw metalowych. Są to korki żelazne szczelnie zamykające otwory rur, w których otoczono warstwą wody znajdują się bloki z wyodrębnionym uranem. Po wyłączeniu z reaktora bloki te zachowują wysoką radioaktywność. Toteż zamiany bloków wykonuje się tylko wtedy, gdy nie ma ludzi w hali. Pomagają w tym specjalne środki transportowe. W górnej części hali znajdują się dwa dźwigi. Jeden z nich używany jest w wypadku, gdy powstaje konieczność zmiany bloków uranowych. Dźwigiem kieruje się, odległość z dobre zabezpieczonej kabiny. Obserwacje natomiast przeprowadzane są przez grube szkła ołowiane. Do hali głównej wchodzi bocznica kolejowa, którą przewożony jest różny sprzęt.

„Teraz w hali palą się zielone żarówki. Sygnalizują one, że nie ma tu niebezpieczeństwa dla człowieka promieni radioaktywnych. Kontrola warunków bezpieczeństwa dokonują komory jonizacyjne, które czule reagują na pojawienie się promieni radioaktywnych. Gdy powstaje niebezpieczeństwo, automatycznie zapalają się czerwone światła i rozlega się dzwonek.

Hala zaopatrzenia jest w dobre urządzenie wentylacyjne, które zapewnia niestanny dopływ świeżego powietrza. Pomieszczenia robocze dołączone są do rury wentylacyjnej, która wznosi się obok gmachu elektrowni.

Z głównej hali przechodzimy do centrali detektorowej. Znajdują się tu dwie tablice. Jedna wykazuje dane komor jonizacyjnych rozmieszczonych we wszystkich halach. Druga informuje o stopniu zanieczyszczenia powietrza. Wystarczy nacisnąć odpowiednią dźwignię na tablicy, a przyrząd natychmiast wykazuje stan powietrza w danym pomieszczeniu.

Każdy pracownik elektrowni ma swój licznik Geigera, przyrząd, który tymczasem, podobnym do tykania zegara, ostrzega pracownika przed wyciekiem ze strefy działania szkodliwych dla organizmu promieni. Oprócz tego pracow-

nicy zaopatrzeni są w aparaty kieszonkowe z kliszami fotograficznymi, które wywołuje się co czwarty dzień i które wykazują stopień oddziaływania promieni na organizm.

PARA NAGRZANA CIEPŁEM URANU

„Schodzimy o piętro niżej i wchodzimy do sali, gdzie znajdują się kabiny kotłów parowych, stanowiących ważne ogniwo w strukturze elektrowni. Naczelnik inżynier zapoznaje nas szczegółowo z tą strukturą. Woda odbierająca ciepło od reaktora nie zamienia się w parę, krąży ona w zamkniętej sieci rur, noszącej nazwę pierwszego obiegu. Obieg ten — to pierścień rur ze stali nierdzewnej, które łączy reaktor, pompy obiegowe i kotły parowe. W kółkach tych woda z pierwszego obiegu przekazuje ciepło wodzie drugiego obiegu, która zamienia się w parę poruszającą turbinę elektrowni.

W pierwszym obiegu woda nagrzewa się do 270 stopni. Staje się to możliwe dzięki wysokiemu ciśnieniu, około 100 atmosfer. Przy takim ciśnieniu woda zaczyna wrzeć dopiero przy temperaturze 309 stopni. Dlatego też nagrzewając się w reaktorze do 270 stopni woda pierwszego obiegu nie osiąga punktu wrzenia. W drugim obiegu ciśnienie wynosi 12,5 atmosfer. Umożliwia to wrzenie wody przy temperaturze około 200 stopni. W ten sposób woda pierwszego obiegu powoduje wrzenie wody drugiego obiegu i nagrzewa otrzymując parę do temperatury 280 stopni. W takim stanie para przechodzi do turbiny.

Elektrownia ma cztery kotły parowe, w tym jeden zapasowy. Każdy z nich umieszczony jest w oddzielnej, zabezpieczonej kabinie.

Każdy kocioł składa się z podgrzewacza wody, ewaporatora i przegrzewacza pary.

Konstrukcja tych urządzeń jest następująca: gorąca woda pierwszego obiegu przechodzi rurami wewnętrznyymi znajdującymi się w rurach o wielkiej średnicy, napełnionych wodą lub parą drugiego obiegu zostaje przekazywane wodzie i parze drugiego obiegu. Przy nominalnej mocy w reaktorze wytwarza się 30 tysięcy kilowatów energii cieplnej.

Woda pierwszego obiegu przepływa przez reaktor staje się radioaktywną. Woda drugiego obiegu już nie jest radioaktywna. Dlatego też obsługa turbin w elektrowni o napędzie atomowym nie różni się od obsługi turbin zwykłej elektrowni cieplnej.

Schody prowadzą do znajdującego się o piętro niżej sali pomp. Krążenie wody pierwszego obiegu zapewniają cztery pompy, w tym dwie zapasowe. Wszystkie one znajdują się w oddzielnych kabinach, co zapewnia bezpieczeństwo pracy. W tym samym pomieszczeniu zainstalowane są pompy zaopatrzone w razie potrzeby pierwszego obiegu w świeżą wodę.

Stosowanie w elektrowni atomowej zwykłej wody jako przenośnika ciepła — to nie jedyna możliwość rozwiązania tego zagadnienia. Rolę przenośnika ciepła w reaktorach, jak

stwierdza naczelnik inżynier, mogą spełniać również metale w stanie ciekłym lub gazy. Jednakże stosowanie ich wymagałoby rozwiązań nowych problemów technicznych. Przyczyni się do tego w dużym stopniu doświadczenie nagromadzone w pracy pierwszej elektrowni o napędzie atomowym.

W CENTRALI DYSPOZYTORSKIEJ

O ile reaktor można nazwać sercem elektrowni, to jej mózgiem jest centrala dyspozytorska. Wchodząca tu z wielką odpowiedzialnością i odpowiedzialnością przysięgą, rozmięszonych na tablicach. Aparaty samopiszące i tablice świetlne łączą się z licznikami i z sygnałami zapalającymi się i gasnącymi w zależności od przebiegu pracy.

Wszystkie te wspaniałe urządzenia techniczne, skupiające w jednym miejscu dane o procesach technicznych, ułatwiają pracę obsługi. Przy pulpicie dyspozytorskim pracuje dwóch inżynierów, którzy kierują elektrownią. Jeden z nich śledzi procesy fizyczne zachodzące w reaktorze, drugi pomaga w kierowaniu częścią techniki cieplnej.

Donosiła rolę odgrywa aparatura znajdująca się w środkowej części tablicy rozdzielczej. Informuje ona o położeniu pretów regulujących działanie reaktora. Tarcze jej aparatów przypominają zegary, jednak za ich pomocą dokonują się pomiary nie w minutach i nie w sekundach, lecz w centymetrach. Aparaty pokazują, w jakim stopniu są podniesione lub opuszczone pretы regulujące działanie reaktora atomowego. Jest rzeczą ciekawą, że zużycie „paliwa” mierzy się tu nie w gramach, lecz w centymetrach.

Różne sygnały świetlne odzwierciedlają cały schemat elektrowni. Zapalanie się sygnałów ostrzegawczych — białych lub żółtych kwadratów — donosi o odchyleniach od normalnego procesu technicznego. Zarówki czerwonych kwadratów zapalają się tylko w tym wypadku, gdy jakieś odchylenie doprowadzi do automatycznego zatrzymania działania reaktora. Sygnały wykazują również przyczyny powstania tych odchyżeń.

Oto tablica, która pokazuje główne właściwości pary, jej ciśnienie, zużycie, temperaturę. A oto tablica świetlna, która daje znać o odchyleniach od normy w zużyciu wody i informuje natychmiast, w jakim kanale to nastąpiło.

W hali znajdują się również przyrządy kontrolujące pracę pomp obiegowych i innych urządzeń. Aparaty samopiszące wykazują moc elektrowni. Czułe przybory wskazują na stopień radioaktywności wody pierwszego obiegu.

Przy stole dyżurnego inżyniera znajduje się ledwo dostrzegalny złoty promień. Wykazuje on moc reaktora w danej chwili. Przy stole dyżurnego inżyniera znajduje się również przyrząd, przy pomocy którego inżynier nadaje reaktorowi określoną moc i utrzymuje ją bez odchylenia.

Elektrownia rozporządza licznymi aparatami i przyrządami, które umożliwiają automatyzację procesów technologicznych związanych z wydzielaniem energii jądrowej i zamianami jej w energię elektryczną.

Głos ma Festiwal

Nasi specjaliści wysłannicy donoszą

SZKOŁA PRZYJAŹNI

Niezwykły widok oglądali w dniu 8 bm. mieszkańcy Mokotowa. Oto o godz. 8.30 przed plac, na którym buduje się szkołę, zjechał długi wąż autobusowy, z których wysiadło ponad tysiąc młodych dziewcząt i chłopców reprezentujących 32 państwa. Młodzi, pełni zapału i chęci do pracy, goście szybko przebrali się w kombinezony. Krótka odprawa, wyznaczenie stanowisk roboczych i... w czarnych, złotych i brązowych dłońach zafurczyły szpadle i kilofy.

Obok wysmukłej Holenderki Rli Hoogendijk kładł cegły za cegłą skośnooki Chińczyk Cza-un, odbierając ją z rąk syryjskiego przyjaciela Hasan Fussana. Dzielnie dowodzili taczakami za sprawą murarską Robert Hanssen z Danii, Sewi Lawani z Nigerii, Friedrich Susan z Wiednia, Allamann Laurent z Genewy.

Na drugim końcu budowy przy szufłowaniu piachu uwiłaj się Henni Hamssun i jej koleżanka Ma Rana, mieszkanki pięknego Oslo. Nie ustępowali im w pracy Panterl Denis, student Bolońskiego Uniwersytetu i Bone Uhanosn z Szwecji. Podziwialiśmy drobnego i żywego jak ogień Mordechaj Natanson z Tel-Awivu, który przewodził chyba najwięcej tacek z cegłą w czasie pracy. Jednym słowem robota paliła się w rękach tych młodych ludzi, którzy postanowili w ten sposób upamiętnić swój pobyt w Warszawie.

W czasie krótkiej przerwy w pracy rozmawiamy z młodym berlińczykiem — Guntherem Schulztem.

— Cieszę się, że mogę pracować przy budowie polskiej szkoły właśnie tu, w Warszawie, w mieście, które tak strasznie uciierało w czasie wojny. Tej szkoły nikt i nigdy już nie zburzy — o to będziemy walczyć my, młodzi Niemcy w całym naszym kraju, o to będą walczyć wszystkie narody, których przedstawiciele tu dziś zebrałi.

Gdy rozmawiamy z Guntherem Schulztem, otacza nas krąg młodych, mocnych ludzi.

16-letni Argentyńczyk mówi:

— Sami rozumiemy, że nasz wkład pracy przy budowie tej szkoły jest znikomy, ale praca ta jest symbolem, że młodzież całego świata, bez względu na zapęty polityczne, wyznaczenie i kolor skóry, pragnie pracować dla nauki i kultury.

Obok nas stoi wysoki przystojny Amerykanin, który jeszcze przed chwilą pchał przed sobą ciężką taczki z cegłą.

— Jestem z Bostonu, nazwiska swojego nie pamiętam, ale mam imię Matthew, pracowałem dziś rano przy ramieniu z Rosjaninem i Chińczykiem, obok

pracowali Francuz i Anglik, prócz nas pracowali jeszcze tysiąc chłopców i dziewcząt z całego świata. O jeden dzień krócej trwać będą prace przy budowie szkoły. Chciałbym i tego chęć również wszyscy uczniwi Amerykanie, by tak właśnie na świecie układły się stosunki. Po powrocie do swej ojczyzny opowiem wszystkim moim rówieśnikom o tym pięknym dniu. Opowiem im, że na świecie można budować nie tylko takie gmachy, jak ta szkoła, ale, że zbudować można przede wszystkim najwspanialszy gmach przyjaźni.

I znów wszyscy pracują. Starzy warszawscy murarze z uznaniem przyglądają się małej, żywej jak skra dziewczynie z Gwadelupy — Sagnie U. która cegły podawane przez „podręczną” Alinę Kowalską i Bożenę Włodarczyk, układa jak wykwalifikowany murarz, równo i dokładnie pod „sztych”. Słowa uznania należą się również polskim uczniom wymienionym powyżej. Alina Kowalska i Bożena Włodarczyk są uczennicami 16 TPD, tej właśnie szkoły TPD, dla której buduje się gmach przy ul. Narbutta. I to, że właśnie te dwie uczennice pracują przy budowie tej szkoły też ma swą głęboką wymowę. Dziewczeta przerwały wakacje — jedna przyjechała ze szkolnych kolonii spod Nowego Targu, druga ze wsi spod Tomaszowa. Mówią:

— Chciałyśmy być w tym dniu w Warszawie, my, dziewczynki, chcemy być świadkami i uczestnikami pracy młodzieży całego świata przy budowie naszej szkoły.

Rzeczywiście piękną tradycję będzie miała szkoła 16 TPD. Nie tylko dlatego, że widać będzie na jej murach tablica pamiątkowa „wmurowana w dniu pracy zagranicznych gości, ale przede wszystkim dlatego, że na jej fundamentach młodzież z 32 krajów zawarła serdeczną i trwałą przyjaźń.

I na pewno prawdziwe i szczerze są słowa Anglika Sama Lomasa, który schodząc z budowy powiedział:

— Budując tę szkołę śmiało, to będzie piękny gmach nie tylko pod względem architektonicznym, ale przede wszystkim dlatego, że do powstania jego dołożono trwały materiał ludzkiej przyjaźni, materiał mocniejszy od betonu, stali i żelaza. My młodzi Anglicy ze wszystkich sił będziemy walczyć o to, aby takie gmachy wznosić na świecie. Myślę, że dla dnia dzisiejszego warto było przyjechać do Warszawy nie tylko z Anglii, ale nawet z najodleglejszego zakątka ziemi, narażając się nawet na szczykany.

PIOTR GOSZCZYŃSKI



Na Wybrzeżu Kościuszkowskim wystąpił między innymi zespół artystyczny z Indii zachodnich, owacyjnie przyjęty przez uczestników Festiwalu i licznie zgromadzonych mieszkańców Warszawy.

Parlament młodych

Miasteczko festiwalowe na Rakowie, gdzie, jak wiadomo, zakwaterowani są uczestnicy z Łodzi i województwa, zmieniło się w ubiegłą niedzielę w wieloetniczny parlament młodych.

Młodzież łódzka gościła Francuzów, Marokańczyków i przedstawicieli Tunisii. Po o-wacyjnym powitaniu gościom wręczono upominki. Wzruszające były słowa młodego Marokańczyka, który powiedział:

— W mojej ojczyźnie wielu ludzi wie o tym, że w dalekiej Polsce żyją nasi przyjaciele. I wielu ludzi u nas wie, dlaczego Polacy byli i są naszymi przyjaciółmi. Wasz kraj przeżył okupację faszystowską, my od wielu lat walczyliśmy o to, by wrzucić z siebie ciężar kolonialnego ucisku. Tak Wy, jak i my najgoręcej ukołaliśmy wolność i niepodległość. Wy już ją wywalczyście, my dopiero o nią walczymy. A walczyliśmy o nią także tu, na Festiwalu. Nie jesteśmy osamotnieni. Za nami stoją narody milujące wolność i sprawiedliwość. Wiemy także, że za nami stoi milonowa rzesza postępowej młodzieży francuskiej, która swą postawą solidaryzuje się z naszą walką.

Levy Selma, młody clemnolicey student, nie mógł dokończyć swego przemówienia. Odczytując go kolem, Francuzi złożyli uroczyste przyrzeczenie, że uczynią wszystko, aby ojczyzna ich marokańskich przyjaciół odzyskała jak najwcześniej wolność. Był to tak wzruszający moment, że rozbiwiona młodzież nagle spoważniała.

A później młodzi z różnych części świata poszli ochoczo w tany. Dziarsko tańczyła śliczna mieszkanka Algieru Josette Schoukroun z mieszańcem podłowieckiej wsi Jankiem Zalesiakiem. Mocno bił lubieżnie kapral Stefan Spychała, trzymając w objęciach filigranową mieszkankę Tunisii Neely Sel.

Powracaliśmy do miasta autobusami, w którym jechała delegacja młodzieży francuskiej. Śpiewaliśmy „kukuleczkę” po francusku...

G.

Dziewczęce spotkania

Sala przy ul. Jasnej nr 16 po brzegi wypełniona dziewczętami 24 narodowości. Są więc Chinki, Francuzki, Rosjanki, Włoszki, Amerykanki, Dunki, Szwedki, Malajki, dziewczęta z Filipin, z Chile, z Cebu, z Hiszpanii, Anglii, no i rzecz jasna, z Polski.

Idąc na spotkanie myślałem, że będzie to jakieś nudne zebranie, przypadkowe przywołanie imienia u cioci, jakieś zapowiedzenie kawy i słodkiego. I z miejsca miło niespodzianka: nowa inauguracja była chyba najkrótsza ze wszystkich na świecie, trwało nie dłużej niż jedną minutę. A później na estradę wchodził znowu piosenkarz i artyści, po kolei się przedstawiali. Jako pierwsza wystąpiła Helena Salem, piosenka z odległej Jordani, towarzysząc dziewczęta, które interesują się jej pracą, do stołu. W ten sposób postąpił i inni.

No sali potworzyły się grupy według zainteresowań. Nowojorską aktorkę otoczyła grupa dziewcząt pochodzących chyba ze wszystkich zakątków świata. Padają zapytania, jaki jest teatr amerykański, jak żyje młodzież, jaka jest literatura amerykańska. I z ust aktorki padają krótkie i jasne odpowiedzi.

Odpowiada ona, że teatr w jej ojczyźnie, to miejsce rozrywki małej grupy ludzi uprzywilejowanych, że to elitarna instytucja, zamknięta ściśle dla terytorium warstwy społecznej.

Wiedza aktorki opowiada dalej młodziutki przyjacielom o życiu w swym kraju, my zaś przechodzimy do drugiej kolegi grupy.

Czarnowłosa meksykańska aktorka filmowa na Festiwalu zwyciężyła niegale. Opowiada o tym, że w dalekim Meksyku tacy są tacy tacy i równo prawo między górnymi meksykańskimi a lepiej sytuowanymi i uprzywilejowanymi górnymi amerykańskimi. O tym, że niedawno ukończono realizację filmu o życiu górników meksykańskich, filmu, w którym główne role kreowali właśnie sami górnicy, o tym, że tym dorosłym aktorom filmowym w odwet za ich udział w filmie podpalono domy, o tym także, że tacy tacy trwa, o strajkach, demonstracjach, wręczając im, że postępowi aktorzy Hollywoodscy zasługują kasy strajkujących górników.

Ciekawe i pouczające spotkanie. Spotkanie, które na zawsze zapamiętam i wybił mi się w pamięć. I prosta dziewczyna z dalekiej Gwadelupy czy podwarszawskiej marawańskiej wioski, Colwita, naprawdę młodzieńcza szczerość. Pytania i odpowiedzi, Rady i zwierzenia. Kłopoty i radość — oto sens wymiany nie tylko zdań, ale i uczuć na tym spotkaniu. A w końcu część artystyczna. Każda grupa po kolei śpiewa w swym ojczystym języku. Erawo i kwiaty. A później wszyscy biorą się za ręce i śpiewają hymnem młodzieżowym śpiewanym zgodnie w 24 językach. Najbardziej wruszącym momentem było jednak polegnięcie, chwila, gdy dziewczęta całują się, przytulają sobie wienią przyjaciół i po-moc. Jeszcze tylko wymiana adresów i spotkać... Jeszcze jedno spotkanie przyjaciół zakończyło się, zapoczątkowując nowe znajomości, nową przyjaźń.

SZ.



Warszawska młodzież obserwuje taniec w wykonaniu delegatów Brazylii.



5 bm. przedstawiciele delegacji zagranicznych sadzili drzewka, zakładając Festiwalową Aleję Przyjaźni w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu. NA ZDJĘCIU: delegacja bułgarska przy pracy.



W czasie Festiwalu na statku „Ludwik Waryński” odbyło się spotkanie młodych dok-rów i marynarzy. NA ZDJĘCIU — (od lewej): dokery Daniel R. z Chile, Michel Deconinek i Albert Brusaca z Francji.

Wystawa bardzo prawdziwa

Tylko kilka godzin spędziłem na zorganizowanej w związku z Festiwalu wystawie młodej plastyki radzieckiej — trudno tedy przyszło mi ją sprawdzić i ocenić.

Ogromna większość ponad czterystu prac pokazanych nam na tej wystawie mówi o życiu młodej radzieckiej, pokazuje w pejzażu piękno radzieckiej ziemi, czynnie angażuje się w życie swojego narodu: tylko niewiele prac (szczególnie litografia i akwarela) podejmuje tematy historyczne, tylko niewiele prac (szczególnie zresztą urzekających precyzją i pięknem wykonania) ma za temat ilustracje znanych bajek. Myślę, że słusznie — gdzie bowiem znajduje młody artysta piękniejsze pole do popisu niż we współczesności?

Chętnie podejmują plastycy radzieccy tak wzruszający temat, jakim jest miłość, choć kilka z tych właśnie obrazów („Przewlekła rozmowa” Moskalskiego i inne) wypadło akurat nieco słabiej, co nie znaczy oczywiście, że temat ten zupełnie im „nie leży”. Zobaczenie np. ile jest prawdy w obrazie Kłowskiego „Na szkolnym wieczorku”, jak świetnie uchwycona jest skubiąca fartuszek dziewczyna i

bardzo zaafektowany i niepewny jak zacząć „decydującą rozmowę” chłopiec. Ciekawy w rysunku wydaje mi się również „Obcy” Simonowa — zarysował mi jedynie przedramię, koloru i przesadnie „odrabianie szczegółów”. Jest to bolecząca wielu artystów radzieckich, czego świetnym przykładem może być chociażby ogólnikowy i drażniący iście wymodelowanymi i ciemnoniebieskimi wiorami metalu obraz Łomakina „Pierwsza praca”.

Ale parę kroków dalej napotykały na „Brakoroba” Simonowa i jasne staje się, że tzw. „produkcyjny temat” może być zwycięsko opracowany. Mocny, dramatyczny w wyrazie obraz Simonowa, mimo tci czy innych niedostatków formalnych, mówi nam więcej o brakorobstwie niż wiele artykułów na ten temat.

Tyle napotkałem na wystawie rzeczy ładnych i ciekawych, że niesposób napisać o wszystkich.

Podobała mi się rzeźba „Chłopiec z motyliem” — mógłbym patrzeć na nią bardzo długo. Skupiona, pełna zainteresowania dla siedzącego na wyciągniętej ręce motyla twarz dziecka wydała mi się zresztą charakterystyczna dla całej wystawy — jest ona równie skupiona i pełna zainteresowania dla życia.

Recenzja nieco nie na czasie

O „Mężu i żonie” Aleksandra Fredry — sztuce wystawionej w Teatrze Polskim w reżyserii Bohdana Korzeniewskiego, powtórzeniem był na dobrą sprawę napisane jakieś pięć lat temu (premiera tej sztuki odbyła się w październiku 1949 r.) — pocieszam się jedynie tym, że pięć lat temu ani w głowie było mi pisać o teatrze.

Piszę więc dzisiaj. Obejrzałem ten spektakl z ogromnym zainteresowaniem — troszeczkę, jak się wydaje, rozlaź się i momentami przeszedł w farsę. Ale i teraz przecież stanowi dobre prawo do dumy polskiego teatru. Widział go przez pięć lat tysiące ludzi, on sam zobaczył kawał świata z Paryżem na czele, a przecież została w nim oszłamająca, młodzieńcza świeżość w spojrzeniu na „starego Fredrę”. Smakujcie jak dobre, wystawne wino — szlachetny w aktorskim geście, nieposzlakowany w dykcji, drapieżny, bezlitosny w satyrycznym malowaniu żalosnego świata przeniesionej do miasta szlachty.

Bohdan Korzeniewski wywiązał się z wyśmienicie ze swego zadania, nadając spektaklowi ogromną czystość i ostrość. To wystarczyło. Ale pamiętajcie, że z dwóch aktorów biorących udział w spektaklu jedna nazywa się Janina Romanówna, a druga Justyna Krecmarowa. Aktorzy zaś, to Mieczysław Milecki i Włodzisław Głinski. Bagatela zebrać taki kwartet!

O aktorach rozmawiałem z będącymi na spektaklu Duńczykami i Szwedami. Cały czas słyszałem słowa zachwytu. Wprawdzie niepowtarzalnie piękno fredrowskiego wiersza było dla gości ziemią nieznaną i nieosiągalną, ale fakt, że zachwycali się spektaklem mówi sam za siebie.

Dlatego też, moi kochani, jeżeli będąc w Warszawie nie dostaniecie się ani na występ Brazylijczyków, ani na Chińczyków, ani na Egipcjan, ani na Bułgarów, to zażyjcie na ul. Karasia do Teatru Polskiego — naprawdę warto. Jakże to było? „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie...”, a wiedzieć, co się posiada, trzeba!

JERZY PANASEWICZ

W parkach, na skwerkach i ulicach Warszawy, wszędzie można spotkać uczestników Festiwalu. Młodzież nie-miecka przy dźwiękach gitary śpiewa ludową piosenkę, która bardzo podobała się młodej warszawiance.



Włókniarze węgierscy pozdrawiają łódzkich włókniarzy

DÉLMAGYARORSZÁG
AZ MDP CSONGRÁDNÉGYEI BIZOTTSÁGÁNAK A LAPJA

SZERKESZTŐSÉG: SZEGED, LENIN-UTCA 11 SZÁM 1. EMELET
TELEFON: 30-50, 35-35; ÉJSZAKA: 35-50
KIADÓHIVATAL: SZEGED, KLAUZALETTER 1. TELEFON: 31-14, 15-50

Seged miasto przemysłu włókienniczego

Seged — stare miasto w południowej części Węgier — leży nad brzegiem Cisy, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej i rumuńskiej. Jest to trzecie z kolei pod względem wielkości miasto węgierskie. Wiosną 1879 roku — dokładnie 12 marca — Cisa wystąpiła z brzegów i obróciła w gruzy stare miasto. W następnym już roku pod kierunkiem doskonałego architekta — urbanisty Edmunda Lechnera sporządzono plan odbudowy miasta. Zimą 1880 roku ukończono sypanie potężnego wału mającego ochronić miasto przed ewentualnymi dalszymi powodziarni.

Dzisiejszy Seged to jedno z najpiękniejszych miast na Węgrzech. Jego przemysł i urządzenia kulturalne po 1944 roku, po oswobodzeniu miasta przez oddziały 68 Armii Radzieckiej — rozwijały się w zawrotnym tempie. W ciągu dziesięciu minionych lat miasto rozwinęło się bardziej niż w całym ubiegłym stuleciu.

Na skutek działań wojennych w gruzach leżała elektrownia, poważnie uszkodzona została Tkálnia Lnu i Konopi w Ujseged, z ziemią zrównano Klinikę Chorób Dziecięcych i wiele domów mieszkaniowych. Wyszody przez faszystów most na Cisie spoczywał w nurtach rzeki. Dziś nie ma już śladów ruin i zgłiszcz. Odbudowana została Klinikę Chorób Dziecięcych, odbudowano most na Cisie, fabrykę w Ujseged oraz domy mieszkalne.

Ulice i place w Seged lśnią czystością. Seged znany jest nie tylko ze swych uniwersytetów, klinik czy szpitali, lecz również z doskonałej papryki i rybołówstwa. Wyrabiane w Seged salami znane jest na obu kontynentach i cenione przez smakoszy.

W okresie ostatniego dziesięciolecia Seged stał się ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Miasto znane jest również z licznych zakładów obojniczych i przemysłu drzewnego oraz wytwórni artykułów spożywczych.

Seged posiada pięć dużych zakładów przemysłu włókienniczego. A oto one: Zakłady Włókiennicze, Ujsegedowska Tkálnia Lnu i Konopi, Segedowska Przędzalnia Lnu i Konopi oraz Fabryka Włókiennicza w Ujseged.

Tkálnia Konopi w Ujseged wysłała swe wyroby do Danii, Holandii, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Rumunii oraz do Szwecji. Przed dwoma laty eksportowano jeszcze do Polski ujęsegedowskie plan-deki. Fabryka Obuwia „Dem” systematycznie dostarcza bratniemu narodowi polskiemu znane z dobrej jakości damskiego obuwia. Segedowskie zakłady biorą udział w słynnych Targach Poznańskich.

Przędzalnia Konopi w Seged, Tkálnia Lnu i Konopi w Ujseged oraz Fabryka Włókiennicza w Ujseged są to stare zakłady, które pracowały już na początku bieżącego stulecia. Były to jednak zakłady mocno zaniedbane. Robotnicy pracowali tu w nieudolnych warunkach. Poprzedni właściciele tych fabryk — kapitaliści nie troszczyli się zupełnie o ochronę zdrowia robotników. Nie było tu szatni, ani łazienki. Zatrudniano dużą ilość dzieci, gdyż praca dzieci była tania. Dzisiaj każdy zakład posiada już szatnię, łazienkę, świetlicę, bibliotekę oraz zespół artystyczny.

Zakłady włókiennicze w Seged należą do najbardziej nowoczesnych i najpiękniejszych zakładów przemysłu lekkiego środkowej Europy. Jest to wynik pięcioletniej ofiarnej pracy wolnego ludu w wolnej ojczyźnie.

W zakładach włókienniczych pracują dziś setki osób,

kóre przeszły do włókiennictwa z innych zawodów. Na przykład Zombori Zollaso był w swoim czasie mechanikiem maszynowym — dziś jest kierownikiem przedsiębiorstwa. Pracownicy segedowskich zakładów włókienniczych w ciągu pięciu ostatnich lat uzyskali siedmiokrotnie krajowe wyróżnienia za przodownictwo. W każdej fabryce pracują setki stachanowców. Wiele z nich posiada odznaczenia państwowe. W każdym zakładzie czynny jest klub racjonalizatorski, gdzie robotnicy pracują nad unowocześnieniem procesów produkcyjnych, przyczyniając się do wzrostu wydajności pracy, do obniżki kosztów własnych.

Wspaniały budynek Zakładów Włókienniczych stoi na skraju miasta. Z „białego złota” — z bawełny, produkuje się tutaj doskonałe tkaniny. Przed kilkunastu miesiącami w przedsiębiorstwie pierścieniowej tych zakładów zaczęto stosować radziecką metodę Burewiestnika, polegającą na tym, że na każdej maszynie należy kontrolować produkcję oraz właściwe zużycie surowca. Są to dwa decydujące czynniki w walce o obniżkę kosztów własnych. Metoda Burewiestnika pomogła zakładom w wykonaniu rocznego planu produkcji oraz — według oświadczenia pracowników — do wykonania 1 proc. produkcji z zaoszczędzonego surowca.

W Fabryce Włókienniczych w Ujseged — w okresie nasilenia letnich prac polowych — produkuje się tu wyłącznie worki na ziarno.

Przędzalnia Konopi produ-

kuje przedzę używaną do wyrobu dywanów, wazy strażackie, piachy, worków zbożowych i lin.

Ostatnio w Przędzalni Konopi udało się wyprodukować tak delikatną przedzę, że można ją stosować do wyrobu materiałów ubraniowych, na pokrycia meblowe i płótno zastawne. Jest to zasługa Jana Zengei, przodownika pracy tychże zakładów. On to właśnie opracował nie znaną dotychczas jeszcze metodę produkowania delikatnej przedzi z konopnych włókien.

Ujęsegedowska Tkálnia Lnu i Konopi mieści się u podnóża wału nad Cisą. W zakładach tych produkuje się tkaniny techniczne, brezenty i węże strażackie — ogółem — 100—120 asortymentów.

Gdy noc mrokiem swym okryje miasto, na brzegach Cisy, starej węgierskiej rzeki, widać spacerujących ludzi, a z ogrodów restauracyjnych dochodzą dźwięki muzyki. Świat pracy oddaje się zabawie. W tym samym jednak czasie w salach produkcyjnych zakładów włókienniczych pracownicy na nocnej zmianie robotnicy czuwają przy maszynach. Wirują wrzeczona, trzaskają warsztaty, produkując wielogatunkowe materiały dla zaspokojenia potrzeb człowieka.

ALEKSANDER MORVAY

Artykuły, znajdujące się na tej stronie napisali specjalnie dla „Głosu Robotniczego” dziennikarze z węgierskiego ośrodka włókienniczego Seged.

Kwitnie życie kulturalne

W Segedowskiej Fabryce Konopi życie kulturalne rozwija się szeroko. W kółku artystycznym jest 120 robotników. Świetlica otwarta po wyzwoleniu dysponuje dobrze wyposażoną sceną, odpowiednimi dekoracjami sporządzonymi w zakładowych warsztatach dekoracyjnych, oraz bogatą biblioteką.

Świetlica jest ośrodkiem życia kulturalnego fabryki. Tutaj odbywają się próby występów artystycznych, tańców ludowych, próby orkiestralne i chórki, tutaj członkowie zespołów przygotowują się do występów przed publicznością. W ciągu dnia setki pracowników przewijają się przez świetlicę. Wykłady połączające zasób wiedzy, wieczorki literackie i dyskusje nad książkami odbywają się w świetlicy.

Pracę kulturalną w zakładach rozpoczęli zaraz po wyzwoleniu. Dawni bojownicy ruchu robotniczego, którzy przed wyzwoleniem gromadzili się w chórach robotniczych, zorganizowali zespół śpiewaczy. Zespół artystyczny, który pierwszy raz wystąpił publicznie na początku 1945 roku, zorganizowała obecna dyrektorka zakładów, Maria Nagygörgy.

W ciągu ubiegłych 10 lat praca kulturalna poczyniła duże postępy. W szklanej gablocie w świetlicy umieszczono dumę koła kulturalnego: nagrody, odznaczenia i dyplomy. Jarosł Jenő zastępczyni kierownika świetlicy otrzy-

mała już cztery dyplomy za działalność artystyczną.

W ostatnich miesiącach rada miejscowa Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego uchwaliła współzawodnicztwo kulturalne pomiędzy zakładami segedowskimi zakładami włókienniczymi. Konkurs trwał pięć tygodni, podczas których w każdą sobotę inny zespół kulturalny urządził występ we własnej świetlicy. W konkursie tym również wyróżnił się zespół Fabryki Konopi, a w szczególności zespoły — artystyczny, taneczny i chórki. Duży sukces odniósł zespół artystyczny wystawiając sztukę węgierskiego pisarza Ludwika Barthy pt. „Czar wiosny”. Sam autor zaszczęcił przedstawienie swą obecnością i wyraził zespołowi uznanie.

W związku z przygotowaniem do tradycyjnych jesiennych występów, Jarosł Jenő powiedział: — Przy końcu września lub w początkach października nasz zespół artystyczny wystąpi w teatrze robotniczym w Budapeszcie.

Prawdopodobnie wystawimy „Czar wiosny”, lecz niezależnie od tego chcemy przygotować następne sztuki.

Tak piękne wyniki pracy i takie powodzenie zespołu kulturalnego Fabryki Konopi zawdzięcza stalemu poparciu kierownictwa zakładów, opiece podstawowej organizacji partyjnej i dyrekcji. Aktywności zespołu mają zapewnić odpowiednie warunki pracy. Pracują oni w jednym oddziale, mają więc możliwość dobrego przygotowania przedstawień. Bardzo skuteczną pomoc otrzymał zespół od budapeszteńskiego Instytutu Sztuki Ludowej oraz od Wydziału Kultury Rady Miejskiej, który udziela zespołowi stałej pomocy przy organizowaniu przedstawień.

FRANCISZEK NEMETH



Włókniki węgierskie przy pracy.

Załoga Tkalni Lnu i Konopi walczy o podniesienie produkcji i obniżkę kosztów własnych

Przednie strażę wyzwolenia Armii Radzieckiej wkroczył w dniu 10 września 1944 roku do Ujseged znalazł Tkálnię Lnu i Konopi niemal całkowicie w gruzach. Najbardziej wartościowe maszyny faszystów zalażowali na statki, które następnie — z powodu niemożności wywiezienia — zatopili. Pozostawione na miejscu części składowe maszyn zniszczone. Fabryka przedstawiała obraz całkowitej ruiny.

W ciągu krótkiego czasu zainstalowano nowe maszyny. Robotnicy tkalni wzięli się do usuwania gruzów. Po ogłoszeniu Manifestu Węgierskiej Partii Komunistycznej, który obwieszczał odbudowę kraju, pracownicy fizyczni i umysłowi wzięli się do usuwania pozostałości po faszystach.

Walcia pracownicy tkalni przyniosła szybko rezultaty. Dziś fabryka mieści się w budynkach o wiele ładniejszych od dawnych, bardziej nowoczesnych, w budynkach, gdzie zainstalowano wszystkie konieczne urządzenia sanitarne. Dlatego też i lepiej, i wydajniej pracują dzisiaj robotnicy.

Zadania trzyletniego planu odbudowy wykonaliśmy na trzy miesiące przed terminem, a plany pierwsze pięciolatki zostały również przekroczone. W tym to okresie dostarczyliśmy dla potrzeb przemysłu obojniczego poważną ilość brezentów, tkanin technicznych oraz znaczną ilość dodatków krakwieckich.

Podstawowe zasady socjalistycznej gospodarki głoszą, że zaspokojenie potrzeb ludności może nastąpić jedynie poprzez zapewnienie stałego podnoszenia produkcji przy zastosowaniu najnowocześniejszych osiągnięć technicznych. W ciągu ostatnich dwóch lat popelniliśmy szereg poważnych błędów. W pogoni za doraźnymi sukcesami — zanieśliśmy perspektywę przyszłości. Nie zapewniliśmy poprawy warunków technicznych naszym zakładom, nie zwracaliśmy dostatecznej uwagi na upowszechnienie przodujących metod pracy.

Następstwem tego był fakt, że w ostatnim roku produkcja nasza zmalała. Odsunęliśmy na dalszy plan spraw produkcji połączając ją z sobą rozlicznymi obowiązkowymi normami pracy.

Po marcowym plenum KC partii nastąpił zwrot również i w pracy naszych zakładów. Jakkolwiek błędy minionych dwóch lat można naprawić dopiero po upływie dłuższego czasu, to jednak dane statystyczne już obecnie wskazują na zmianę, jaka nastąpiła w tym czasie u nas. Nastąpiło lepsze wykorzystanie czasu pracy. Zakłady pracują równomiernie, bez tradycyjnego spadku produkcji na początku każdego miesiąca i bez podciągania jej w końcu miesiąca.

Okazało się, że znacznie mniej dodatkowych godzin potrzeba na wykonanie planu produkcji i że coraz większe sukcesy można osiągnąć poprzez stosowanie przodujących metod pracy.

W 1954 roku w znacznym stopniu przekroczyliśmy plan

obniżki kosztów własnych. Plan przewidywał zmniejszenie rocznych kosztów własnych o 2,3 proc., plan ten udało nam się w znacznym stopniu przekroczyć. Uzyskaliśmy wynik 3,1 proc. Daje to w rezultacie poważną kwotę, za którą można wybudować 15 domków rodzinnych. Pięćdziesiąt procent tych oszczędności uzyskano w wyniku planowych i technicznych zarządzeń, zaś 25 proc. — to rezultat ruchu racjonalizatorskiego.

Wyniki roku bieżącego są więc zadowalające. Zaplanowaną na pierwszy kwartał obniżkę kosztów własnych o 0,38 proc., wykonaliśmy w 220 proc. Dalsze pomyślne wyniki tak na odcinku obniżki kosztów własnych, jak i na odcinku produkcji, możemy jednak uzyskać tylko wówczas, jeżeli zadania nałożone na nas przez partię i rząd staną się sprawą nie tylko kierownictwa, lecz całego kolektywu. Musimy w tym celu prowadzić in-

tenywną pracę polityczno-wychowawczą. Tylko taka praca masowa pozwoli nam osiągnąć to, że sprawa podnoszenia produkcji i obniżki kosztów własnych stanie się sprawą całej załogi.

Zadania stojące przed nami są bardzo poważne. Osiągnięcia nasze na odcinku obniżki kosztów własnych i podnoszenia produkcji winniśmy nadal podwyższać. Musimy mieć przy tym na uwadze wzrastające ustawicznie wymagania ludności, musimy powiększać zdolność wachlarza produkcji i podnosić jej jakość. Świat pracy oczekuje od nas coraz to większej ilości dywanów, tkanin meblowych i innych artykułów powszechnego użytku. Wymagania te możemy zaspokoić jedynie poprzez rozszerzenie zakresu produkcji, poprzez uporczywe wykonywanie rezerw i walkę o obniżkę kosztów własnych.

JAN MAROSZI
główny kłagowy zakładu

DELEGAT NA V FESTIWAL

Andrzeja Gombosza przegląda wyniki współzawodnicstwa:

— Jakość pracy Julii Bakacsi na piątce, osiągnięcia produkcyjne 100,3 proc.

Na podstawie tych wyników Julia Bakacsi uznana została za najlepszą z przodujących przedzi.

W szumie przedziałni, tak charakterystycznym dla dużych zakładów włókienniczych, wśród dźwięku rzędu maszyn dostrzec można odzianą w białą bluzkę postać Julii. Wyminęła, uwiąja się wśród maszyn, gdzie na wrzeczonych snuje się biała przedzia. Julia Bakacsi pochodzi z Makko z miejscowości odległej o 30 kilometrów od Segedu.

W Segedzie znają ją wszyscy, wszyscy wiedzą, że otrzymała order „Standaru Pracy” oraz kilka innych odznaczeń. A przecież dopiero przed kilkoma miesiącami przybyła Julia Bakacsi do Segedu.

Kiedy kierownik techniczny zapytał ją przed sześcioma miesiącami, czy nie chciałaby pracować na przedziałni, odpowiedziała: — Nawet nie widziałam jeszcze fabryki. Już w następnym tygodniu powierzono jej pracę przy dwóch maszynach. Pracowała spokojnie, lecz męczyła się szybko. Ciężki był ten jej pierwszy dzień na nowym odcinku pracy. Następne dni i tygodnie miały przedzi. Julia coraz bardziej oswajała się z pracą. Ochocho uwiąła się przy swych maszynach. Siłownie wzrastała również i wydajność jej pracy.

Przed dwoma miesiącami wprowadzono w zakładach nową, radziecką metodę pracy, przedziennie systemem Arietowa. W wyniku tej metody — przedziennie pierścieniowa może sporządzać bardziej jednolitą przedzę. Na wyciągarkach według poprzedniej metody cztery pasma oddzielnie wpadały do lejki, obecnie zaś na podstawie metody Arietowa zamiast czterech lejków stosuje się tylko dwa, a przy pomocy płytki oddzielającej — również dwie wleki dostają się do tulejki. Ma to poważny wpływ na poprawę jakości. W ten sposób usunięto bowiem przecięcia i nierówności, powstające na skutek skórnego prowadzenia pasemek niedopiętą.

Dzięki zastosowaniu nowej metody zakłady mogą produkować przedzę wyższej jakości.

Julia Bakacsi pracuje przy maszynach produkcyjnych nową metodą.

— Początkowo szło trudno, ale szybko przyzwyczaiłam się — powiada Julia. — Obecnie często zwracam uwagę obciążacza, by bardziej uważał na swą pracę, by pomagał mi w wolnych chwilach.

Julia Bakacsi pracuje również ofiarnie w organizacji młodzieżowej. Dlatego też młodzież naszej fabryki wybrała ją delegatką na V Światowy Festiwal. Dobrego wyboru dokonali młodzi robotnicy Segedowskich Zakładów Włókienniczych, wysyłając Julię do Polski, by przekazała młodzieży całego świata pozdrowienia i słowa pokój u młodych robotników Segedu.

JULIA RIKK

W Fabryce Włókienniczych organizacja partyjna przoduje w realizacji planów

Robotnicy Fabryki Włókienniczych zobowiązali się wykonać roczny plan produkcji do 22 grudnia. O realizację tych zamierzeń troszczy się wszelkimi siłami organizacja partyjna. Obecnie w walce o pomyślne wykonanie planów trzeciego kwartału. Walczą o to przede wszystkim komunistki. Baza, z której wystartowano w pierwszym dniu lipca br. była solidna: w pierwszym półroczu wyprodukowano 37,8 ton towarów ponad plan. Piękny to wynik, lecz jeszcze bardziej godny pochwały jest fakt, że pod względem jakościowym dostarczono odbiorcom artykuły bez zarzutu. Nie wpłynęła jeszcze ani jedna skarga z powodu złej jakości, czy braków. Sekretarz komitetu partyjnego, Barkany Ferenc, która pracuje tu już od dwudziestu lat, może być dumna z tego faktu.

Załoga nie mogłaby jednego dnia obyć się bez organizacji partyjnej. Kierownictwo techniczne często zwraca się do organizacji o pomoc. Gdy ktośkolwiek z pracowników ma osobiste kłopoty, dzieli się nimi z sekretarzem partii, do którego ludzie mają pełne zaufanie. Sekretarz organizacji młodzieżowej interweniuje w komórkę partyjnej we wszelkich sprawach dotyczących młodych robotników. Jednym słowem — troski, radości czy pomyślne wyniki w pracy, każdy z robotników w pierwszym rzędzie dzieli z organizacją partyjną.

W jaki sposób podstawowa organizacja partyjna w zakładach zyskała sobie takie poważanie i szacunek? Przede wszystkim dlatego, że komunistki świecą przykładem w pracy, są dyscyplinowane, niosą pomoc wszystkim, którzy jej potrzebują. Zwalczają kręclą robotę wrogich elementów, demaskują demagogiczne pogłoski i z głębokim przekonaniem głoszą słowa partii.

Na 32 stachanowców zakładowych — 24 — to komunistki. Z piętnastu posiadających tytuł „doskonałego fachowca” 10 to komunistki. Bardzo mało jest robotników, którzy wypełniali swe plany poniżej 100 proc. Ma to rozumieć — komunistki wśród nich nie ma. Każdy z towarzyszy pamięta o słowach statutu partii, które mówią: „Obowiązkiem członka partii jest pro-

ducować w produkcji, świecić przykładem w dyscyplinie pracy oraz w wypełnianiu obywatelskich obowiązków”.

Organizacja partyjna nazywają u nas — politycznym sztabem produkcji. I słusznie. Równoległe z kierownictwem technicznym, kierownictwo partii sporządza również szczegółowe plany pracy, na podstawie których mobilizuje wszystkich robotników do zwiększenia wysiłków w pracy. Kierownictwo partyjne raz w tygodniu odbywa posiedzenia, na których dyskutowany jest stan produkcji. Ponadto co dwa tygodnie odbywają się konferencje, na które zapraszani są między innymi sekretarz partii, który w takich naradach udziela wyjaśnień w zakresie zagadnień politycznych oraz w przedmiocie wykonania planów dziennej i dekadowej. Następnie każdy z meków zaufania składa sprawozdanie z pracy swej grupy, sprawozdanie o wykorzystaniu przez robotników czasu pracy, stwierdza czy komunistki przodują itd. Na konferencję z mekami zaufania zaprasza się również kierowników technicznych i organizacji masowych, którzy wykorzystując doświadczenia meków zaufania mogą następnie z lepszym skutkiem zorganizować współzawodnicztwo pracy. Dzięki pomocy takich dobrych meków zaufania, jak Salski, Gezan, Csar, Nandore, malżeństwo Peterhazy i innych — kierownictwo organizacji partyjnej potrafi rozstrzygać siły w walce o produkcję.

W określonym czasie kierownictwo organizacji partyjnej przyjmuje również sprawozdania od dyrektorów zakładów, by można było niezwłocznie wydać zarządzenia i przyjąć z pomocą, jeśli na przykład w przedziałni lub tkalni miało miejsce widoczne obniżenie produkcji.

Organizacja partyjna wykorzystuje każdą sposobność, aby udzielać kierownictwu technicznemu pomocy w realizacji planów. Obecnie zaś — by ruch stachanowski nie osłabił — powołano ponownie do życia kółka stachanowców i racjonalizatorów. Kółka te w swoim czasie zawiesiły swą działalność, ponieważ kłazyły pogłoski, że patronują one młodym robotnikom jedynie w celu zwiększania zarobków.

Po reorganizacji kółek stachanowców — młodzi przodownicy produkcji, ra-

jonalizatorzy i nowatorzy na polecenie organizacji partyjnej uczą systematycznie młodych robotników, jak podnosić własne kwalifikacje. Pokazy, lekcje odbywają się już to w czasie pracy, przy warsztatach, już to nawet podczas lotnych zebrań w szatniach, na korytarzach itp.

Zadaniem powołanych do życia kółek stachanowców jest wymiana doświadczeń zdobytych podczas pracy, utrzymywanie systematycznego kontaktu z organizacją oraz rozpowszechnianie w zakładzie nowych metod pracy.

Jedną z najpoważniejszych trudności, to nieusprawiedliwiona absencja. Wiele naszych robotników posiada spore działki ziem. W czasie pilnych prac w polu robotnicy ci często nie stawiają się do pracy.

Niedawno robotnica Erdodi Imre nie pozostała w domu, motywując to tym, że czuje się źle. Kiedy nie stawiała się do pracy w następnym dniu, sekretarz partii wraz z mekiem zaufania udał się do niej, by ją odwiedzić, jak się to zwykle w czasie choroby stosuje. Lecz oto „chora” osoba pella w ogrodzie zielsko. Zdziwienie odbiło się na jej twarzy, kiedy zobaczyła sekretarza. Towarzysze porczmawiali z nią w koleżeńskim sposób o konieczności przestrzegania dyscypliny pracy. Od tego czasu Erdodi pracuje już sumiennie i nie opuszcza dni pracy.

Nawet wśród najpilniejszych zadań podstawowa organizacja znajduje czas na to, by stale umacniać swe szeregi. Egzekutywa oraz mekiem zaufania otrzynują zadania wychowywania najlepszych robotników, a w szczególności członków organizacji młodzieżowej, z których mają wyrósć kandydaci, a następnie członkowie partii. W ten sposób wychowano na kandydatów trzech doskonałych fachowców: Tusós Marię, Widocz Margorietę i Domonkos Marię.

Minęło przeszło pół roku od czasu, kiedy Fabryka Włókienniczych w Segedzie zdobyła sztafety przodochodni utudowanej przez Radę Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej. Mocnym postanowieniem członków organizacji partyjnej i całej załogi jest zatrzymać ten sztafety na stałe.

STEFAN NAGY